Nr. 7. SANOK, dnia 3 . marca 1895 r. Rok I.

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
półrocznie . . 1 złr. 50 ct.,
kwartalnie . . — 75 ct.,
(wraz z dostawą do domu — lub z przesyłką pocztową).
Numer pojedynczy 15 ct.
Listy należy opłacać.

Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.
Wychodzi co drugą niedzielę o godz. 8 rano.
Redakcya i administracya znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:
za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drodnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane" 10 ct. od wiersza.
Rękopismów się nie zwraca.
Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Od Wydawnictwa.

Z niniejszym Nrem kończy się I. kw. naszego wydawnictwa: — w II. kwartale b. r. wychodzić będzie „Gazeta Sanocka" jak dotychczas.

Zarazem przypominamy, że czas odnowić prenumeratę, która wynosi tak w miejscu jak i z przysyłką pocztową:

kwartalnie . . . — 75 ct.
półrocznie . . . . 1 złr. 50 „

Towarzystwo demokratyczne polskie we Lwowie.

II.

„Wzniosła idea braterstwa ludów, będąca jednem z najważniejszych haseł polskiej demokracji, rozszerza swe ramy w miarę wzrostu cywilizacji, w miarę wzmagania się szeregów, odczuwających znaczenie wolności i równości — w miarę postępu pracy i wiedzy ludzkiej; to też przekonania demokratyczne nie zasklepiają się w ciasnych granicach ówczesnych pojęć, gdy lud roboczy wyrywano z niewoli poddaństwa i zwalczano przesądy, zabraniające szlachcicowi pod groźbą utraty swych przywilejów imać się handlu i rzemiosł, lecz idąc za zdrowym postępem, obejmują szerszy widnokrąg i chcą mieć wzniesionym do jednego poziomu wszystkich prawych obywateli kraju."

„Przez długie lata hasłem demokracyi polskiej było: praca nad ludem i dla ludu; dziś, gdy lud ten doszedł do samopoznania i uświadomienia, hasłem tem jest: „z ludem i przez lud do lepszej przyszłości!"

„W szeregu dzisiejszej demokracyi mają się znaleść wszystkie dawne stany, a dziś równi obywatele. Każdy, kto miłuje Ojczyznę, chce zdobyć potrzebną dla swej zawodowej czynności wiedzę, kto w bliźnim uznaje równego brata i dba o dobro ogółu, kto pragnie postępu ludzkości na zasadach wolności i równości, ten zwiększa szeregi polskiej demokracyi."

„Podajcie sobie dłonie: wy rolnicy, co potem swym skrapiacie ziemię — i wy, co w pracy warstatowej spędzacie połowę waszego życia, i wy, co po długich latach mozolnej nauki, zagrzebujecie się w pracy biurowej, i wy mieszkańcy miast, coście od wieków byli chlubą polskiego mieszczaństwa, i wy wszyscy, którzy własną pracą i zasługą dobijacie się lepszej przyszłości, łączcie się do wspólnych celów, wspólnemi siłami dążcie do lepszej przyszłości — w jedności kroczcie do światła i postępu, w imię tych wzniosłych przekonań, które głosiła demokracya polska z lat 30 i 40-tych i pierwsza najświetniejsza, poczęta z konstytucyą 3 maja. Niech dzisiejsza rocznica tej wielkiej chwili dziejowej będzie dla nas dobrą wróżbą odrodzenia, wskrzesenia i rozwoju zadań i celów polskiej demokracyi!"

„Tem wezwaniem witam was szanowni obywatele i życzę, aby usiłowania te znalazły w was wytrwałych szermierzy, którzy podjęty sztandar nieść będą z odwagą i determinacyą ludzi przekonań — z wiarą w przyszłość, która należy do ludzi pracy i postępu."

Następnie **Dr. Karol Lewakowski**, wybrany przewodniczącym przemówił w te słowa:

„Szanowne zgromadzenie! Z wdzięcznością przyjmuję włożony na mnie obowiązek, a jeżeli wybór mój uważam za zaszczyt, który spadł na mnie niezasłużenie, to umię również ocenić całą trudność zadania, jakie na siebie przyjmuję, proszę o wasze pobłażanie i przyrzekam sumiennie pracować w duchu waszego programu. Utworzenie się Towarzystwa demokratycznego od dawna u nas było piekącą potrzebą, kilkakrotnie już usiłowano zorganizować je, jako ciało, które przecież najliczniejsze koła obywateli kraju połączyćby było w stanie. Wszystkie te usiłowania jednak rozbiły się o brak ludzi poważniejszych, którzyby mieli odwagę występywać otwarcie w imieniu zasad demokratycznych! Przystępowano do dzieła z tylu zastrzeżeniami, że z programu demokratycznego zaledwie strzępy pozostawały. Zniechęceni tem postępowaniem ludzie prawdziwie wolnomyślni, opuszczali chorągiew, pod którą zostawali następnie sami tylko oficerowie — niedemokraci. — Wskutek tego nie mieliśmy dotąd i nie mamy w ciałach reprezentacyjnych stronnictwa złączonego ściśle, któreby skutecznie działać chciało albo mogło po myśli demokratycznej. Występują w poszczególnych sprawach pojedynczo posłowie, nie poparci nawet przez tych, którzy się przekonaniami do nas najwięcej zbliżają, podczas gdy wręcz szkodliwe dla kraju i przyszłości narodu naszego stronnictwa, jak stańczykowsko-konserwatywne i doktrynerskie anarchistyczne, stoją zorganizowane silnie i co raz skuteczniej działają."

„Słusznie wybraliście rocznicę konstytucyi 3. maja, ażeby przystąpić do dzieła. Ogół wie dobrze, iż pamięć uchwalonej przed stu laty konstytucyi nie dlatego czcimy, iżbyśmy ją uważali za reformę, do dzisiejszych stosunków społecznych zastosować się dającą, ale czcimy ją jako żywy dowód, iż naród polski już przed stu laty wyprzedził inne narody."

PAWEŁ MANTEGAZZA
i jego „SZTUKA OŻENIENIA SIĘ"
przez
Szymona Wojciechowicza.

(Ciąg dalszy)

Jasnych włosów, błękitnych oczu, dobrej tuszy, pogardy w spojrzeniu, prostoty ruchów, mało lub żadnej nerwowości. Usta powinna mieć cienkie, szczególnie górną wargę, żadnym nie pokrytą meszkiem.

Spora doza przywiązania do dzieci, — niezawodny to dowód wysoko rozwiniętego uczucia macierzyństwa, które jest najpotężniejszym hamulcem zbytniej zmysłowości.

Szukasz przeciwnie, żony gorącej, namiętnej?

Znajdziesz ją z łatwością w kobiecie o kruczych włosach, czarnych oczach, śniadej płci, wydętych wargach, pokrytych meszkiem i o szczupłej figurze.

Będzie ona nerwową, wrażliwą, kapryśną, spojrzenie będzie miała ogniste, a w ruchach zwinność węża.

Łączeniu się różnych narodowości w małżeństwie nie przeszkadzają względy fizyologiczne, ale dobremu pożyciu grożą z tej strony poważne niebezpieczeństwa. Różność narodowości, to niezgodność uczuć, pragnień, tradycyi i usposobień.

Kolosalną a może jedyną zaletą wolnej miłości byłaby okoliczność, że po wygaśnięciu jej kurtyna zapada, koniec widowiska niema już potem długiego aktu małżeńskiego życia, kiedy już zaszedł księżyc chwil miodowych. Jedność uczuć, powinowactwo duszy to całe ułatwienie na te dni pozamiodowe. W miejsce szerokich wywodów posłuży prawdziwie Mantegazzowska przenośnia: gęś i jaskółkę powiązane jedną nicią puść w świat, a będziesz miał przykład małżeńskiego konania niedobranych ludzi.

Przychodzi z rzędu kolej na moment, o którym się najwięcej mówi i na którym się najłatwiej poznać można.

O ile trudne do zbadania usposobienie i charakter, o tyle łatwo jest dla człowieka inteligentnego przeniknąć inteligencyą drugich. Nic łatwiejszego, jak znaleść osobę odpowiadającą wymaganiom naszym pod względem wykształcenia. Kwestyę dla Mantegazzy stanowi jedynie okoliczność, jakie są nasze wymagania — on stawia regułę, że na stu ani jeden nie chce mieć uczonej żony; 10 szukają ograniczonej a reszta t. j. 90 hołduje inteligentnym i przeciętnie wykształconym. Być może, iż plebiscyt zwołany we Włoszech zgodzi się na taki rozkład — u nas stosunek ten byłby może inny. Słyszałem nieraz, jak kandydat do stanu małżeńskiego przy wyliczaniu zalet przyszłej ozdoby swojej za pierwszy warunek kładł „by przypadkiem nie była od niego mądrzejszą." Niebieska pończoszka Balsaca nie jest prawie nigdy pożądaną. Wymaganie, by żona przypadkiem więcej od nas nie wiedziała, jest wielkiem świadectwem ubóstwa i niepewności siebie. Abstrahując już od spółczesnych usiłowań rozwiązania kwestyi kobiecej jesteśmy bardzo dziecinni, jeżeli chcemy być całym autorytetem dla słabszej połowy. Zdaje się, że lepiej podnieść się do wyżyny zajętej przez kobietę, niż ogłupiać siebie i żonę. Ludzie o niskim poziomie umysłu pragną go znaleść niższym jeszcze u żony. Stąd wynika pewna niechęć do wyższych zakładów naukowych kobiecych.

(C. d. n.)

Przegląd polityczny.

W Przedlitawii prace parlamentu w podjętym kierunku dalej się prowadzą, jeno co do nieszczęśliwej reformy wyborczej prezydent ministrów obiecał wkrótce wygotować odnośny projekt. Na razie widać tylko chęć odwlekania tej zmiany radykalnej jak można najdłużej. W krajach św. Szczepana znów burza spowodowana postępowaniem chwilowej większości opozycyjnej w Izbie magnatów — zaprząta wszystkie umysły. Rozgoryczenie przeciw Izbie wyższej coraz większe wytwarza w narodzie opinię, że lud węgierski z królem obejdzie się bez niej. W tym kierunku przedsięwzięta akcya dziennikarska spotyka się u tronu *aurea mediocritate* i prawdopodobnie dla przeforsowania ostatecznego programu kościelno-politycznego król zgodzi się na zamianowanie nowych magnatów. Rzecz ta obchodząca głównie Węgry ma stanowczy wpływ na losy całego państwa, gdyż od tego zależy zachowanie się reprezentacyi madjarskiej w delegacyach i stanowisko kanclerza Austro-Węgier hr. Kalnoky'ego. Zdaje się, że król zgodzi się na propozycye gabinetu Banffy'ego, gdyż przesilenie nie tak łatwo dałoby się załagodzić.

W Niemczech wymyślił młody cesarz nowe święto narodowe, świętem tem dzień urodzin Bismarka (proponujemy nazwę „Bismarckanalia." — Przyp. Red.). Już samo imię to wystarczy, by w polskiem sercu wzbudzić niesmak. Z wdzięcznością zaznaczyć możemy o iście narodowym postępku reprezentantów polskich w Sejmie pruskim i Rajchstagu niemieckim. Motty i ks. Radziwiłł złożyli prawie jednomyślną deklaracyę, którą można poczytywać za wyraz całego ogółu polskiego. Oburzenie zaś w każdym postępowym człowieku wywołać musi krytyka działania parlamentu niemieckiego, umieszczona w depeszy do zjednoczyciela Niemiec. Parlament każdy jest reprezentantem narodu i jest tylko przed narodem odpowiedzialnym — cesarzowi zaś odpowiadają jedynie ministrowie. Zapędy młodego władcy mogą niebezpieczny plon wydać, gdyż parlament albo istnieje albo nie: jeżeli zaś istnieje a w tak cywilizowanym kraju, jak Niemcy — istnieć musi — wybrańcy narodu zapewne potrafią utrzymać swoją powagę wobec wszystkich, co na jej niezawisłość godzą. — Posłem niemieckim w Petersburgu zamianowanym został Polak zniemczały ks. Radoliński.

Pertraktacye ugodowe Chin z Japonią wskutek zranienia Li-Hung-Czanga przerwano na razie.

W Hiszpanii gabinet Sagasty z powodu rozruchów wewnętrznych z armią i powstania na Kubie ustąpił a jego miejsce zajął wypróbowany Canovas del Castilo.

W sprawie dyetaryuszów!

Któż nie zna doli dyetaryuszów?

Dużo się mówi o polepszeniu płac urzędnikom, nauczycielom, więcej jeszcze się o tem rozprawia i pisze, mało się w tej materyi realnego robi, zupełnie zaś pozbawioną opieki jest falanga dyetaryuszów. A przecież jestto wedle psychologicznych zasad zastęp istot cielesno-duchowych, skazanych na wieczną nędzę tak dalece, że im nawet puszka Pandory nadziei na lepszą przyszłość w rozgoryczone umysły wlać nie może. W tym kierunku nie widać nawet dobrej chęci ani tego, co się zwykle nazywa: *ut fecisse videatur.* Są to stosunki anormalne, które rząd narażają nietylko na uśmiech szyderczy ale i wprost na szemranie, które przy rozwiniętej łącznie akcyi mogą się tylko przyczynić do przelania całej rzeszy dyetaryuszów w ramiona socyalizmu a zatem do osłabienia obecnej formy urządzeń państwowych w każdym względzie. Dyetaryusze to niebezpieczny pod tym względem materyał palny, bo ma on przystęp wszędzie: do każdego nawet najwyższego urzędu państwowego i do każdego prywatnego biora.

Tradycyjny system austryacki występowania z reformą wtedy, kiedy już inna jest konieczną, i w tym wypadku znajduje swoje odbicie. Powodowani tymi pobudkami zabraliśmy głos w tej na pierwsze wejrzenie drobnej lecz przy gruntownem zastanowieniu się nader ważnej sprawie.

Przypatrzmy się bliżej genezie rodu dyetaryuszowskiego. Któż jest w dzisiejszych czasach dyetaryuszem? Jest nim albo pozostający od dłuższego czasu na tem stanowisku mizerny skryba, napędzony za jakieś sprawki bądź nieczystej bądź zupełnie prywatnej natury oficyalista lub urzędnik, jest nim biedny student albo wreszcie szukający zarobku chłopak nieletni.

Nie ma bardziej w oczy bijącej niesprawiedliwości nad dolę takiego długoletniego pisarza. To nędzarz w całem tego słowa znaczeniu. Przyczyną wstąpienia do tego zawodu była niezawodnie przedewszystkiem lekkomyślność. Strawił lata we wiernej służbie a po szeregu lat jest jeszcze nieszczęśliwszym. O raju na ziemi może jeszcze mówić ten, co w kawalerskim stanie wegetuje, a niechno się który z tych najczarniejszych murzynów ożeni, już zbytek nędzy zagnieździ się na jego poddaszu a gdy nastarczy zdrowiem nb. grubo nadwerężonem, dochowa się wiecznie kwękającej konsolacyi, i nie mając środków do hygienicznego wychowania i należytego jej wykształcenia, skazuje swoje pieszczoty już z góry na śmierć głodową, pozostawiając im ten sam zawód dziedziczny w myśl sentencyi: *le roi est morte — vive le roi*! Tworzy się tym sposobem nowe dziedziczne królestwo... nędzy a panującym jest głowa domu z piórem jako berłem i kałamarzem jako symbolem swej władzy w ręku.

Znałem kilku pisarzy, ktorzy w służbie rządowej przez przeszło 45 lat pozostawali i doczekali się w drodze łaski płacy miesięcznej 40 złr. Jak na człowieka blisko 70-cio letniego, który spokoju emeryta nigdy nie zazna, który od świtu do zmroku ślęczy nad pożółkłymi exhibitami — to chyba ironia!?

Napędzony za nieczyste sprawki urzędnik lub oficyalista prywatny, to także skutek lekkomyślności. Za jeden krok lekkomyślny ma taki człowiek inteligentny, w innych socyalnych wychowany warunkach, zadowolnić się tem skromnem dyurnum. Straciwszy stanowisko w społeczeństwie, byt materyalny a przyzwyczajony bodaj do skromnych wymagań, wpada z jednej ostateczności w drugą. Staje się taki człowiek np. pisarzem pokątnym i przekształca się powoli a systematycznie w istną pijawkę dla społeczeństwa.

Student pracowity, nie mając środków do kształcenia się — leniwy zaś czując się zadowolonym, że może znaleść zaraz łatwy niby kawałek chleba, nie przewiduje tego, co go niezawodnie na starość czeka i straciwszy młode a najodpowiedniejsze do nauki lata na bezmyślnej pisaninie, czyni się niezdolnym do otrzymania kiedyś jakiegokolwiekbądź pewnego sposobu utrzymania, czy to w urzędzie, czy też rzemiośle, lecz uległszy raz moralnej niemocy — przy wrodzonej przeważnie u wszystkich w tym wieku lekkomyślności, staje się nieszczęśliwym dla siebie — a wobec stosunków materyalnych całej klasy — także ciężarem dla społeczeństwa.

To samo w spotęgowanem jeszcze bardziej znaczeniu da się powiedzieć o wyrostkach, których litościwy naczelnik kancelaryi za miesięcznem wynagrodzeniem 5 guldenów od głodu ratuje. Tę okoliczność musimy nazwać już brakiem serca, bo dziecko takie nic nie zyskuje a traci możność wyuczenia się rzemiosła, nie wspominając już o tem, że w dziecięcych latach ślęczenie i przesiadywanie, miasto bujania po świeżem powietrzu, i zajmywanie się odczytywaniem i pisaniem suchych referatów powoduje upośledzenie umysłu.

Pomijamy już względy hygieny, że biura dyetaryuszów mieszczą się po większej części w apartamentach, które nie jednego już o suchoty przyprawiły, pomijamy okoliczność, że w razie choroby takiego biedaka, — który zwykle nawet nie jest członkiem kasy chorych, gminy z tytułu przynależności bywają przeciążane, pomijamy także i to, że nie można się wstrzymać od śmiechu na widok niektórych przez wyrostków sporządzanych ekspedycyi władz, które prócz koszlawej formy rażą mnóstwem błędów ortograficznych.

Koniecznem jest w tym kierunku zupełne uzdrowienie a przedewszystkiem:

1) absolutne usunięcie dzieci do lat 15 od możności dyurnowania tak ze względów hygienicznych jak i moralnych;

2) stabilizacya dyetaryuszów po rocznem należytem wykazaniu kwalifikacyi;

3) możność osiągnięcia wyższego wynagrodzenia z biegiem czasu; i

4) przyznanie pensyi emeryckiej po wysłużeniu lat 40 (czego nawet i w tych warunkach rzadko który doczeka).

Z obowiązku publicystycznego zabraliśmy głos w tej piekącej sprawie i wzywamy jako najbliższe tej myśli lwowskie towarzystwo dyetaryuszów, by nie oddawało się tylko rozpaczliwemu rozpamiętywaniu swej niedoli, lecz energicznie domagało się usunięcia tej niesprawiedliwości. Jesteśmy pewni, że wszystko co szlachetnie myśli, poprze sprawę dyetaryuszów, zwłaszcza, że na zeszłotygodniowem posiedzeniu Izby Posłów posel Menger interpelował już rząd w tej sprawie. Spodziewamy się, że i Koło polskie nie przejdzie nad tą sprawą do porządku dziennego, jeżeli niechce później robić dyetaryuszom wyrzutu, że udają się o pomoc do Kronawettera i Pernersdortera.

Nakoniec podnosimy ponownie, że chleb dyetaryuszów jest wynikiem lekkomyślności, nieszczęśliwych stosunków i niedoświadczenia; że państwo lub osoba prywatna jako chlebodawcy wyzyskują ich, dając im niestosunkowo niskie wynagrodzenie z wykluczeniem wszelkiej emerytury, że przezto ci chlebodawcy za jakby mizerną cząstkę kapitału ofiarowanego w formie lichego dyurnum, każą sobie uiszczać olbrzymie procenta w pracy i zdrowiu jakoteż majątku innych (mamy tu na myśli członków gmin, obowiązanych ewent. do ponoszenia kosztów leczenia popadłych w charłactwo dziennych wyrobników pióra).

Cytujemy też na tem miejscu analogiczny przepis §. 1. ustawy z 28 maja 1881. N. 47. d. u. p. (o lichwie): „kto przy udzielaniu lub przedłużaniu kredytu, wyzyskuje lekkomyślność albo znane mu krytyczne położenie, słabość rozumu, niedoświadczenie albo rozdrażnienie umysłu biorącego pożyczkę w ten sposób, że pozwala sobie obiecywać lub przyjmować korzyści majątkowe, które swą przesadnością są w stanie sprowadzić lub utrwalić gospodarczą ruinę biorącego pożyczkę, staje się winnym występku lichwy."

W ustawach karnych nie ma zastosowania analogia i my nie mamy wcale zamiaru występować przed sądem sprawiedliwości z aktem oskarżenia przeciw chlebodawcom dyetaryuszów, wskazujemy tylko na nader wielkie podobieństwo definicyi występku lichwy z wyzyskiwaniem dyetaryuszów oraz na okoliczność, że państwo przedewszystkiem powinno przestrzegać i prawodawczo unormować, by moment moralny, który jest podstawą porządku społecznego, w całej pełni w temże społeczeństwie był zachowanym. —

Sprawy miejskie.

Zwyczajne posiedzenie Rady m. odbyło się d. 28. bm. w obecności 24 radnych. Po zdaniu sprawy przez burmistrza p. C. Ładyżyńskiego o wręczeniu dyplomu honorow. obyw. m. Sanoka J. Eks. p. Namiestnikowi Hr. Kazim. Badeniemu, odczytano reskrypt Starostwa o wydzierżawienie na rzecz miasta prawa propinacyi w Posadzie olchowskiej od r. 1897 do 1910 za czynsz roczny w kwocie 2400 złr. i złożeniem kaucyi 700 złr., co Rada uchwaliła jednogłośnie. Uchwalono wysłanie deputacyi do Wiednia, złożonej z burmistrza p. C. Ładyżyńskiego, assesora p. Dr. Goldhammera i dwóch uprosić się mających posłów do Rady państwa w sprawie wyjednania u Rządu darowania dalszego rocznego datku na rzecz tut c. k. Sądu obwod. Przyjęto propozycyę spółki Barański & Girardis co do budowy kanału od świeżo wystawionego budynku na rogu ulicy Kościuszki w poprzek rządowego gościńca wzdłuż pł. Panny Maryi, kościoła parafialnego i Podwala, łączyć się mającego z dawnym kanałem od budynku sądowego ku Sanowi wybudowanym. W tej sprawie uchwalono wyjednać u Rządu pozwolenie przecięcia w odnośnem miejscu gościńca rząd. a przedsiębiorcom,

którzy obowiązani będą kanał ten własnym kosztem wybudować i utrzymywać, przyznano prawo pobierania od właścicieli sąsiednich realności, korzystać z tego kanału mających, na lat 6 wynagrodzenia przez Magistrat każdorazowo oznaczyć się mającego. Po 6-ciu latach przejdzie to prawo na gminę, która odtąd obowiązaną będzie ponosić wszelkie koszta utrzymania kanału. Zatwierdzono ofertę M. Schorra o najem restauracyi i kręgielni w ogrodzie publicznym na przeciąg lata br. za kwotę 201 złr. — Sekretarzowi Magistratu p. L. Świerczyńskiemu przyznano jednogłośnie remuneracyę w kwocie 100 złr. Prócz tego załatwiono kilka jeszcze innych spraw mniejszej wagi. — W końcu interpelował radny Dr. Ślączka w sprawie spóźnionej akcyi ratunkowej podczas ostatniego wypadku pożaru w mieście. Po wyjaśnieniu burmistrza p. Ładyżyńskiego, że Magistrat zarządził odpowiednie środki zaradcze jak: pilne ćwiczenia straży ogniowej, porządek i zakres czynności funkcyonaryuszy Magistratu na wypadek ognia itp. — posiedzenie po wyczerpaniu porządku dziennego zamknięto.

Na tem miejscu zapytujemy od siebie, czy Śtny Magistrat zastanowił się już i obmyślił coś pozytywnego w poruszonej przez nas w Nrze 6. z d. 17. bm. kwestyi zaprowadzenia pogotowia ogniowego, zakupna bodaj jednej pary koni, parowej sikawki, oraz rewizyi studzien i kominów? (Red.). —

Budżet miejski na r. 1895.

DOCHODY.

	złr. ct.
I. Reszta kasowa z r. 1894.	0000·00
II. Folwark Posada Olchowska.	
a) Czynsz z dzierżawy folwarku	1498·—
b) „ z prawa propinacyi	2530·51
c) „ za prochownię dla 45 p.p.	148·—
d) „ „ „ dla Obr. kraj.	96·—
III. Czynsz z gruntów.	
a) Z dzierżawy łąk na Zasaniu	225·40
b) „ roli	95·40
c) „ pastwisk	70·—
d) Za plac ćwiczeń wojsk, przejazd do fabryki Lip., ogród pod Św. Janem i pobory za piasek	92·30
IV. Dochód z lasu miejskiego.	
a) Dochód ze sprzedaży sąg	1008·—
b) Ze zbieraniny w lesie i t. p.	20·—
V. Dochód z kamieniołomu	100·—
VI. Czynsz z realności miejskich.	
a) Dom lk. 86 (Dżuganowski, Kasyno, sala i sklepy)	2146·—
b) Dom lk. 12 i 13 (Magistrat)	300·—
c) 2 domy na Stawiskach (koszary murowane i drewniane)	523·40
d) 6 domów na Wójtostwie tj. 4 koszar, 1 kuchnia i areszta	965·25
e) Nowe koszary Obr. kraj. magazyn i baraki	4084·76
f) Dom murowany (szpital wojsk.)	1000·—
g) Dom mur. Magazyn dla 45 p. p.	1124·56
h) „ „ dla Obrony krajowej	515·66
i) 2 szopy na wozy na Stawisku i łące Lada	251·—
j) Stara rzeźnia 11 złr. Stare areszta 62 złr. 50 ct.	73·50
k) Stragan i plac od budek	250·—
VII. Czynsz z rzeźni	1070·—
VIII. a) Czynsz z dzierżawy propinacyi	9310·—
b) Opłata gm. od trunków wprowadzanych do miasta	11716·21
IX. Czynsz z dzierż. prawa polowania	52·—
X. Dochód z dzierżawy.	
a) Czynsz z dzierżawy targowego i placowego	1750·—
b) Dochód z dzierżawy kantyny na targowicy	200·—
c) Dochód z używania chlewów na targowicy	80·—
XI. Taksy.	
a) Za oględziny zmarłych	36·—
b) „ „ bydła rzeźnego	500·—
c) Za nadawanie prawa obywatelstwa	50·—
XII. Dochód z opłaty psów	70·—
XIII Dochód z gnoju i śmiecia	5·—
XIV. Dochody kwaterunkowe	1740·—
XV. Czynsz z dzierżawy 80% dodatku konsumcyjnego	3911·—
XVI. Procenta od kapitałów	321·—
XVII. Zwrot zaliczek.	
a) do wyrachowania	0000·00
b) do zwrotu	1220·—
XVIII. Zaległości czynne	440·—
XIX. Dochód ze sprzedaży majątku ruchom. i nieruchom. w gruntach realn, i t. p.	400·—
XX. Dodatki do podatków (23%)	4092·—
XXI. Dochód z nowego cmentarza	200·—
XXII. Rozmaite nadzwyczajne	1000·—
Razem	55.280·95
Dochód z pożyczek zaciągniętych na cele zakładowego majątku	59.200·—
Ogółem	114.480·95

WYDATKI.

I. Płace.	złr. ct.
a) Wynagrodzenie członków Magistr.	1400·—
b) Emerytury i zaopatrzenia	277·40
c) Płace urzędników i sług Mag.	3800·—
II. Dyurna	0000·00
IV. Czynsz za pomieszczenie Mag.	300·—
V. Koszta kancelaryjne.	
a) Opał biór Magistratu	261·—
b) Fiakry	50·—
c) Pauszalia i urządzenie biór	240·—
VI. Remuneracye.	
a) stałe	460·—
b) jednorazowe	0000·00
VII. Utrzymanie dóbr.	
a) Reparacye i adaptacye	200·—
b) Podatki	260·—
c) Asekuracya i inne	50·—
VIII. Utrzymanie realności miejsk.	
a) Reparacye i adoptacye	4200·—
b) Podatki rządowe	3000·—
c) Asekuracye, kominiarz, stróż i inne	600·—
IX. Utrzymanie lasu miejskiego.	
Płaca leśniczego i leśnych	210·—
X. Policya miejska.	
a) Płaca inspektora policyi, 10 policyantów i 2 stróżów nocnych	2871·20
b) Umundurowanie policyi	647·40
c) Różne drobne policyjne wydatki	100·—
XI. 1) Utrzymanie szkół.	
a) Płaca nauczycieli szkół ludowych	3234·52
b) Na szkołę przemysłową	200·—
c) Potrzeby szkolne	750·—
d) Opał szkół ludowych	297·—
e) Czynsz za najem szkoły żeńskiej	1114·—
XI. 2) Inne wydatki szkolne.	
a) Płace tercyana i stróża gimn.	396·—
b) Opał gimnazyum	450·—
c) Inne drobne	50·—
XII. Ekwiwalent od majątku gminn.	915·60
XIII. Oświetlenie miasta.	
a) Nafta i inne drobne	650·—
b) Wynagrodzenie lampiarzy	124·—
XIV. Czyszczenie miasta	600·—
XV. Policya drowia.	
a) Płaca lekarza m., weterynarza, zastępcy i akuszerki	950·—
b) Wydatki sanitarne	500·—
XVI. Koszta kwaterunkowe	2102·40
XVII. a) utrzymanie ulic, placów, bruków	2200·—
b) utrzymynie ogrodu publicznego i skweru	100·—
XVIII. Koszta utrzymania aresztantów	100·—
XIX. Utrzymanie studzien miejskich	650·—
XX. Ogniowe rekwizyta	200·—
XXI. Na cele parafialne.	
a) rzym. kat. obrządku	226·17
b) gr. kat. „	310·22
XXII Wydatki na nowy cmentarz	1000·—
XXIII. Czynsz z dzierż. propinacyi w Posadzie Olch.	2000·—
XXIV. Roczny datek na Sąd obw.	0000·00
XXV. Spłata pożyczek.	
a) Spłata kapitału } b) „ procentu }	14·746·46
XXVI. a) Zaliczki zwrotne	0000·00
b) „ do wyrachowania	0000·00
XXVII. Zaległości bierne	1291·46
XXVIII. Nowe budowle z pożyczek zaciągniętych na cele majątku zakładowego	59.200·—
XXIX Różne nadzwyczajne	1000·—
Ogółem	114.284·83

ZESTAWIENIE:

Ogólna suma dochodów	114.480·95
Ogólna suma wydatków	114.284·83
Nadwyżka	196·12

Głosy publiczne.

Z pod Sanoka, d. 26/III. 1895.

Wiedząc z „Gazety Sanockiej“, że ma się odbyć przedstawienie amatorskie operetki pod tytułem: „Złoty mops“, umówiliśmy się z sąsiadami, żeby pojechać na takowe. Przyznam się, że z niedowierzaniem wchodziłem na salę, obawiając się, czy amatorowie nie podjęli zadania nad siły. Zaraz w pierwszym akcie przekonałem się, że obawy moje były nieuzasadnione. Operetka odegraną została doskonale — to też publiczność szczelnie zapełniająca salę hucznymi oklaskami darzyła artystów. Paniom, biorącym udział w przedstawieniu, pogratulować można miłych głosików, zaś piosnka „Maryanny“ zaraz na wstępie „o czarnych oczkach i różowej buzi“ zyskała ogólny aplauz. Role męskie również bardzo dobrze były oddane. Doskonała gra p. Z. A. oraz jego głos wyrobiony o miękkich sympatycznych tonach ogólnie się podobał. Jego też pędzla były dekoracye do aktu II. przyznać należy, bardzo ładne, zdradzające i w tym kierunku talent wybitny. Dzielnym był bursz „Bucefalus“, rola zaś żyda „Szlomy“ przypomniała nam kreacye Fiszera, a chór w akcie ostatnim wypadł również bardzo dobrze. Do ogólnego sukcesu nie mało przyczyniła się orkiestra pod batutą p. Ł., składająca się z dzielnych sił miejscowych amatorów, których grę podziwialiśmy już nieraz na estradzie koncertowej. *X. Y. Z.*

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazyum polsk. w Cieszynie.

Zebranie Sokole. W sobotę d. 16. b. m. odbyło się zwykłe co 2 miesiące przewidziane zebranie tut. Sokołów, przy udziale około 30 druhów. Zagaił zgromadzenie wiceprezes druh Adamczyk „sprawozdaniem z powieści Sienkiewicza „Rodzina Połanieckich“. Prześlicznie wygłoszone myśli wykazujące potrzebę szanowania swego mienia, pomnażania dobytku i powrotu do rodzinnej ziemi otrzymały w nagrodę burzę oklasków od wdzięcznych za tę prelekcyę druhów. W tym duchu przemówił z kolei druh Basiński, wykazując, że myśli te wywołały w literaturze nowoczesnej prąd w tym właśnie kierunku. Następnie druh naczelnik zawiadomił zebranie o rozporządzeniu „Związku“, mocą którego, całe Sokolstwo polskie w Austryi podzielono na grupy; Sanok, Zagórz, Brzozów, Radymno i Jarosław przydzielono do grupy przemyskiej pod przewodnictwem Sokoła przemyskiego. W dalszym ciągu zawezwał druhów do pilnego uczęszczania na ćwiczenia wobec wezwania tut. drużyny do wzięcia udziału w ćwiczeniach przemyskiej grupy, mających się odbyć w ostatnich dniach czerwca b. r. W końcu druh Biega Leopold wystąpił z projektem zawiązania w Sanoku korpusów wakacyjnych. Gorąco poparł sprawę tę druh Dr. Czyżewicz i w obec bitych argumentów mowcy postanowiono korpusy już w bieżącym lecie w życie wprowadzić.

Po wesołej pogawędce, przerywanej śpiewami narodowymi przez chór wykonywanymi i grą na skrzypcach Dra Nebenzahla, dzielne nasze Sokoły opuściły lokalności „Kółka dram.-muzyczn.“, unosząc ze sobą wrażenie bardzo mile spędzonych chwil.

Pierwsze zwyczajne walne zgromadzenie członków „Czytelni mieszczańskiej“ odbyło się na dniu 3. marca 1895. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego Pana Feliksa Gielę, przedstawia w krótkości p. sekretarz Siekierzyński czynność Wydziału od chwili założenia towarzystwa (t. j. 1. października 1894.) a mianowicie: Wydział odbył 10 zwyczajnych posiedzeń i zwołał jedno nadzwyczajne walne zgromadzenie w celu zmiany §. 2. i §. 5. statutów — zajął się urządzeniem lokalu — zaprowadzeniem ksiąg, zaprenumerował pod korzystnymi warunkami 8 dzienników, gdyż na wniesione podania do Redakcyi otrzymał zniżenie prenumeraty oraz odlicytowuje takowe członkom; pięć czasopism i dzienników otrzymuje z drugiej ręki bezpłatnie. Urządził dwa przedstawienia amatorskie — jeden wieczorek z tańcami,

uchwalił regulamin domowy, bilardowy i biblioteczny – przyjął w drodze balotu 71 członków (obecnie jest 113 członków) — wybrał stałą komisyę biblioteczną i poczynił starania, by pomnożyć bibliotekę oraz zakupił korzystnie kilkanaście doborowych dzieł. Sprawozdanie skarbnika p. Ant. Solona wykazało w dochodzie 738 zlr. 88 ct. w rozchodzie 723 zlr. 38 ct Stan kasy 15 zlr. 50 ct. Bilard zakupiony za 285 zlr. na spłaty miesięczne, został do połowy spłacony, pożyczka kasy zaliczkowej w kwocie 300 zlr. została do $^{1}/_{3}$ części spłaconą — ogólny dług Czytelni wynosi 400 zlr.

Przy wyborach do Wydziału weszli: pan Feliks Giela, powtórnie wybrany przez aklamacyę prezesem; p. Kazimierz Sulimirski, większością głosów wybrany wiceprezesem; p. Kar. Siekierzyński, sekretarzem; p. Wiktor Dręgiewicz, podskarbim; pan Franciszek Kuszczak, bibliotekarzem; pan Grzegorz Łukasiewicz, wybrany przez Wydział gospodarzem; p. Aleksander Piech, p. Paweł Hydzik, i p. Antoni Solon. Do komisyi rewizyjnej wybrani: p. Antoni Niedenthal, p. Dawid Herzig, p. Jan Mozołowski.

Operetkę w 3-ch aktach p. t. „Złoty mops“ (słowa i muzyka J. Worobkiewicza, tłumaczenie T. Włodarskiego) wystawiło „Kółko dramat.-muzyczne“ siłami amatorskiemi dnia 23. i 24. bm. Co do treści wyróżnia się „Złoty mops“ korzystnie z szeregu mnóstwa tego rodzaju banalnych utworów, jakimi zasypują sceny stołeczne różni znani i nieznani libreciści i kompozytorzy. Zgrabnie i z humorem przedstawiona, odbywa się przed oczyma widza akcya, na którą składa się kilka epizodów wziętych z życia niemieckich akademików „burszów“ — życia ich lekkomyślnego i hulaszczego, łagodzonego jednak w gruncie rzeczy dobrem sercem i złotym humorem. Żywą i wesołą akcyę przeplatają gęsto śpiewy jużto solowe, jużto duety, tercety lub zbiorowe, prawdziwą przynoszące chlubę kompozytorowi swoją melodyjnością; — raz są one zgrabnie lekkie i wesołe — to znowu poważniejsze głębszą lub rzewniejszą nutą i na tle towarzyszącej muzyki orkiestralnej wprost pieszczą ucho słuchacza. Dodajmy do tego z prawdziwem uznaniem tę okoliczność, że nasze dzielne amatorki i amatorowie wywiązali się bardzo dobrze z trudnego swego zadania i że orkiestra złożona także z sił amatorskich ale wytrawnych, przygotowana i dyrygowana przez p. Dra C. Ładyżyńskiego, dzielnie się spisała — a będziemy mieć w przybliżeniu bodaj wrażenie prawdziwej biesiady artystycznej, jaką mieli słuchacze. Wyróżniać kogoś z biorących udział w grze nie możemy, gdyż wszystkich musielibyśmy tu przytaczać, zaś publiczny głos uznania, jaki zamieszczamy na innem miejscu, niech dla nich będzie miłą nagrodą za sumienną pracę i wytrwałość! Drugie przedstawienie „Złotego mopsa“ odznaczało się zdumiewającą jak na amatorów werwą i żywą akcyą — lecz z drugiej strony... rażącemi pustkami na sali. Trudno nam dociec przyczyny tego. — wiele bowiem rodzin, które pierwszego przedstawienia dla braku miejsca obecnemi nie były, zagadkową swoją nieobecnością się przypominało... chyba, że cel dobroczynny, na jaki był przeznaczony dochód z drugiego przedstawienia, je odstraszył?! — Kończymy naszą notatkę życzeniem, aby „Kółko dram.-muz.“ po pewnym czasie operetkę tę zechciało wznowić i uprzyjemniło nam znowu tym sposobem jeden wieczór... dajmy na to dżdżystej jesieni.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! proszę o sprostowanie ogłoszonego w „Gazecie Sanockiej“ Nr. 6. z dnia 17. marca 1895. na stronnicy 4. artykułu p. t. „Aresztowany“.

„Nie jest prawdą, abym dnia 12. marca 1895 r. był aresztowany za obrazę władzy politycznej i opór stawiany policyi i za to przez tut. Sąd powiatowy na 4 tygodnie aresztu skazany.“ *Stan. Traczewski.*

Powyższe sprostowanie... prostujemy od siebie na postawie zasięgniętych urzędowych informacyi jak następuje: p. St. Traczewski został przez policyę miejsc. aresztowany i jako aresztant do tut. c. k. Sądu odstawiony, skąd po odebraniu przyrzeczenia w myśl §. 191. proc. k. wypuszczony został na wolną stopę dnia 14. lutego 1895. Następnie skazanym został przez sąd tutejszy za przekroczenie § 314 k. k. popełnione przez to, że w służbową czynność tutejszej policyi miejskiej wmieszał się słownie w zamiarze udaremnienia poleconego tejże odstawienia zbiegłej sługi Krystyny Worona na inspekcyę policyi — dalej zaś za przekroczenie z §. 492 popełnione przez to, że będąc na strażnicy w policyi wobec więcej ludzi zarzucał policyi i żandarmeryi stronniczość i popełnianie nadużyć w ich urzędowych działaniach — na 4 tygodnie aresztu (*Red.*).

Nekrologia. Irena Moskalikówna, córka gr. kat. katechety przy c. k. Gimnazyum w Sanoku, zmarła w 17 wiośnie życia dnia 29. bm. w Sanoku. Jan Zawadowski, emeryt. respicyent c. k. Straży Skarb. przeżywszy lat 68, zmarł d. 30. b. m.

Mianowania. Rada Szkolna kr. zamianowała p. Leopolda Biegę rzeczywistym nauczycielem kierującym, zaś Erazma Jasiewicza i Teodora Szarkę, stałymi nauczycielami przy 6-kl. szkole męskiej w Sanoku.

Przedstawienie amatorskie „Karpackich górali“ dramatu w 3-ch aktach a 9 odsłonach J. Korzeniowskiego, odbędzie się staraniem tut. „Czytelni mieszczczańskiej“ dzisiaj w niedzielę w „Sali miejskiej“ na własny dochód.

Z okazyi wynajmu lokalności parterowych w budynku miejskim pod lk. 86 mamy prośbę do Magistratu, aby w warunkach kontraktu zabronił założenia w tych lokalnościach składu beczek ze spirytualiami, jak to dotychczas miało miejsce. Prócz bowiem nieestetycznego widoku zabłoconych beczek i pak odór wódczany z tychże uderza niemile zmysł powonienia przechodzących sienią budynku publicznego, bo mieszczącego „Kasyno“ i salę w której w braku innej odbywają się wszelkie przedstawienia, widowiska, zabawy i zebrania. Nadto ważniejszą jest strona bezpieczeństwa publicznego w razie rozbicia i zapalenia się beczki spirytusu, co pociągnąćby mogło za sobą straszną katastrofę, jeśliby właśnie wtedy liczna publiczność znajdowała się na sali. Budynek wzmiankowany już i tak jest upośledzonym pod względem bezpieczeństwa w razie ognia — nie ma bowiem odpowiednich wyjść, — więc sprawa poruszona tutaj jest wielkiej wagi i domagamy się usilnie, aby Magistrat nie przeszedł nad nią do porządku — by kiedyś nie daj Boże nie był zmuszony brać na siebie ciężkiej odpowiedzialności za zdrowie i życie mieszkańców.

Z galicyjskiego Kamerunu. Wiater z północnego wschodu kameruńskie w lot narowy (choć to kraj jest zwrotnikowy) przyniósł do naszego grodu. Odkąd bowiem szwabskie hordy, pośród kameruńskiej nacyi wypleniły ponoś mordy a światło cywilizacyi tam zabłysło, wnet kacyki w swych statutach kasynowych wprowadzili zwyczaj nowy: wstręt powzięli do muzyki — szlachetniejszą widząc stronę swej zabawy tylko w talii; i gwałt czyniąc na obronę kameruńskiej anomalii — wojnę świętą ogłoszono przeciw muzykusów bandzie, która jak to jest wiadomo, w kameruńskim dotąd landzie miała spokój i schronienie. Lecz kacyków mądra głowa (dla muzyki słabość chowa) wpadła na to rozumienie: wiedząc o tem, że połowa większa woli też muzykę, by krzykaczom zadość było, by decorum swe zachować, — a lutnistów też ratować — gdy się już uspokoiło, na wojennej on naradzie taki wniosek na stół kładzie: by muzyków rugowano! Jak przewidział, tak się stało: gdy obecnych zrachowano, za rugami głosów mało. Mniejszość chociaż niekontenta, zna zwyczaj parlamentarny — pokój nastał więc cmentarny i skończona wojna święta. Zaś lutniści dźwięczne głosy wznoszą modląc się w niebiosy: by klubowcom od stolików obtępiały uszy, nerwy — by przy muzyce bez przerwy mogli liczyć lew bez liku. *Pomian.*

Odpowiedzialny redaktor: Dr. Władysław Błyskal. — Wydawca: Michał Pollak. — Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.